Chołoniewski A. My, Żydzi
i Kongres.

ANTONI CHOŁONIEWSKI

MY, ŻYDZI I KONGRES

KRAKÓW 1919.
NAKŁAD TOW. IM. STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO
KRAKÓW, BASZTOWA 17.

ANTONI CHOŁONIEWSKI

MY, ŻYDZI I KONGRES

KRAKÓW 1919.
NAKŁAD TOW. IM. STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO
KRAKÓW, BASZTOWA 17.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.

My, żydzi i kongres.

„Bólem i wstydem przejmuje nas, Polaków pochodzenia żydowskiego, sama świadomość tego pochodzenia wobec niesłychanej w dziejach ludzkości zdrady przez żydostwo tak gościnnej dla niego zawsze ojczyzny naszej w wyjątkowo krytycznej chwili jej dziejów“.

Słowa, wyjęte z pracy żyda Juliana Unszlichta: „O pogromy ludu polskiego“.

Łasząc się u stóp zwycięskiej koalicyi, usiłuje żydowski nacyonalizm środkowo-europejski w zaciekle oszczerczej kampanii za pośrednictwem rozciągniętej wszędzie sieci swych wpływów przedstawić Polaków jako rzekomych żydożerców- reakcyonaryuszy i podkopać zaufanie do nich w przeddzień ostatecznego załatwienia sprawy polskiej. Chodzi o uzyskanie niczem niekrępowanej, bezceremonialnej swobody urządzenia się w naszej ojczyźnie. Stujęzyczna prasa semicka wyolbrzymia w tym celu tendencyjnie nasze wewnętrzne niedomagania, oczernia, spotwarza, zniesławia, pracuje w pocie czoła nad wyrobieniem nam opinii barbarzyńców. Żydzi sami błyszczą naturalnie w gloryi nieposzlakowanych bojowników cywilizacyi i prawa.

Oto parę komentarzy do tej kampanii:

* * *

1. Dla wyjaśnienia ciężkiej atmosfery, jaka zaległa obszar współżycia chrześcijańskiej i żydowskiej ludności naszego kraju w średnich i wyższych warstwach, należy — poza motywami socyalno-gospodarczemi —

sięgnąć do roli, jaką podczas czterolecia wojny światowej odegrało żydostwo polskie wobec najsroższego i najbardziej nieprzejednanego wroga naszego narodu: wobec Niemców. Była to rola pomocnika, sługi, trabanta, sprzymierzeńca. Połóżcie rękę na sercu — wy, co pielgrzymujecie dziś bezwstydnie do stóp Wilsonów: czyście nie popierali całą duszą i ze wszystkich sił swoich zwycięstwa austro - berlińskich despotów, czyście na wszelki odruch polskiej, czy czeskiej odrazy do ciemięzców nie wrzeszczeli z pianą na ustach, że Polacy i Czesi to „zdrajcy“, czyście nie rozkoszowali się każdem uderzeniem pruskiej pięści w ginącą, zdawało się, Francyę? I czy wasz tryumfalny wzrok nie pastwił się nad lękiem, któryście w naszych czytali oczach, aby nie zwyciężyła nad światem kanalia pruska?

2. Tuż po rozpoczęciu ostatniej ofenzywy Hindenburga, gdy hordy niemieckie parły przez Marnę na Paryż, pisała żydowska „Wiener Mittags Zeitung“ (23 kwietnia 1918): „W austryackiej delegacyi zacytował przed kilku miesiącami jeden z naszych sławą okrytych wodzów słowa arcyksięcia

Fryderyka: „Koło Dziedzic zaczyna się kraj nieprzyjacielski“ (to znaczy, że ludność Galicyi traktowała Niemców i Austryaków jak wrogów). „Żadne wykręty — pisała zjadliwie gazeta żydowska — nie potrafią ukryć faktu, że bierny opór władz galicyjskich w pierwszym roku wojny ogromnie nam utrudnił prowadzenie wojny“. A potem, w tym samym artykule, w przeciwstawieniu do Polaków, żydzi galicyjscy nazwani zostali „jedynymi przedstawicielami idei wiernosprzymierzeńczej austryackiej“, którzy „czują po niemiecku“. Antytezę tę między polskiem wrogiem usposobieniem dla państw centralnych a entuzyazmem żydowskim dla sprawy tych państw podkreślali żydzi i — eksploatowali gorliwie przez cały czas wojny, gdyż, jak widzieliśmy powyżej, aż do pogromu germanizmu.

3. Od dnia, w którym niemiecka pikelhauba błysnęła po raz pierwszy na bruku warszawskim. poczęły rozbijać się po ulicach Warszawy arogancko całe zgraje wysyłanych przez berlińskie redakcye ekspertów od „żydów wschodnich“, ekspertów,

którzy byli oczywiście żydami — zachodnimi. Pamiętamy, jak dumnie stąpał w upokorzonej stolicy polskiej rozdęty pychą przedstawiciel Germanii: Max Cohen lub inny Moritz Pineles. Pamiętamy, co wśród oklasków całego żydostwa środkowej Europv ogłaszał wówczas co drugi semicki ekspert z Berlina: że „żydzi wschodni“ przez swą wrodzoną skłonność i udowodnioną grawitacyę do kultury niemieckiej tworzą naturalne przedłużenie niemieckich wpływów, że są wymarzonymi pionierami tych wpływów i tej „kultury“, że jak na granitowej podstawie może i powinna oprzeć się na nich ekspansya, idąca w ślad za zwycięzkim mieczem Hindenburga. I pamiętamy dobrze burzliwy entuzyazm, z jakim „wschodni“ żydzi z naszych Nalewek witali te dalekosiężne plany swych zachodnich współplemieńców... plany, które urodziły się nad Sprewą, zakwitły nad Wisłą, a skonały nad Marną.

4. Od sierpnia r. 1914, gdy pruskie armaty zamieniły Kalisz w kupę gruzów, pobyt niemieckich hord w Polsce stał się jednem nieustannem pasmem gwałtów i zniszcze-

nia. Burzono i z ziemią zrównywano fabryki. Z dymem puszczano kościoły, dwory, pałace. Spalono tysiące kwitnących siół. Rabowano. Kradziono. Niemieccy oficerowie, jak pospolici złodzieje, kobietom polskim zdzierali z palców złote pierścionki. Szerzono mord i pożogę. Wieszano, rozstrzeliwano. Dziesiątki tysięcy Polaków szły do straszliwych obozów koncentracyjnych, gdzie wśrod nieopisanych cierpień nie zabrakło wybitnych polityków i pisarzy. Z rąk niemieckich nie ucierpiała nic tylko jedna kategorya mieszkańców Polski: żydzi. To byli „swoi", którzy z radością wybiegali naprzeciw zwycięzcy i tysiącem cennych usług umieli uczynić się potrzebnymi. I to są ci, co dziś czołgają się przed trybunał koalicyjny, aby złożyć tam za pośrednictwem swych holenderskich, duńskich czy amerykańskich współwyznawców akt oskarżenia przeciw Polsce.

5. Znacząc drogę swego pochodu lasem szubienic, na których zawisły były tysiące polskich „zdrajców", dotarła armia austroniemiecka w lipcu 1915 r. do Lwowa. Lwów — „odzyskany". W ulice miasta wje-

chał tryumfalnie Fryderyk Habsburg Wieszatiel. Wielotysięcznym szpalerem głów i olbrzymiem, pod niebo bijącem hosanna witało żydostwo Lwowa zasypany kwiatami automobil, w którym przybywał wróg i kat Polski. Czarno-żółty patryotyzm żydów doszedł wówczas do temperatury wrzenia. Następnie zaś począł wyładowywać się praktycznie wszystkimi środkami, jakimi wezbrane uczucie może się wypowiedzieć. Jeden z nich trzeba tu podkreślić. Były to stosy denuncyacyi, które do władz austryackich napływały na Polaków, jako „wrogów państwa“. Pamiętna ta orgia donosów, które w pierwszych zwłaszcza tygodniach unieszczęśliwiły setki ludzi ze wszystkich warstw (donosów, w których niezależnie od „patryotycznych“ motywów likwidowano także po części niewygodną konkurencyę polską), oburzyła w końcu swą nikczemnością nawet austryackiego generała Rimmla, który publicznie wskazał na żydów, jako ich autorów.

6. Denuncyacye te rozszalały się były w całej „oswobodzonej“ Galicyi. Do wyjątków należą te większe miasta galicyjskie,

których naczelnicy po ustąpieniu inwazyi rosyjskiej nie byli pociągani do odpowiedzialności pod zarzutem sprzyjania nieprzyjacielowi, akta zaś sądów wojennych stwierdzają niezbicie, że podstawę do tych dochodzeń i do ścigania setek wybitnych obywateli Polaków tworzyły doniesienia, wnoszone przez żydów. Tym sposobem zdobywali sobie żydzi coraz większy kredyt polityczny u władz austryackich, wyzyskując go na każdym kroku przeciw interesom ludności polskiej.

7. Austro-węgierska okupacya Królestwa Polskiego stała się właściwie okupacyą żydowską, gdyż c. i k. komenda obsadziła trzy czwarte stanowisk administracyjnych żydami. W ciągu paroletniego gnębienia tej części naszego kraju przez najazd, a w szczególności przy wysysaniu z niej wszelkich zasobów gospodarczych, przy wydobywaniu z chłopa polskiego nieraz ostatniej miarki zboża, żydzi byli podatnem i chętnem narzędziem w ręku Austryi. Autor ogłoszonego później memoryału „O austryackiej administracyi w okupowanej części Królestwa“, złożonego w ministerstwie spraw

wewnętrznych w Wiedniu, Dr Habicht, pisał w maju r. 1916: „Największe rozgoryczenie wywołuje sposób, w jaki obsadzono referat aprowizacyi i handlu: wśród 24 referentów tego działu, przydzielonych do poszczególnych komend obwodowych, jest 4 Polaków, a 16 żydów. Rezultat tego, że wszystkie koncesye otrzymują żydzi, którzy uprawiają najbardziej rafinowaną spekulacyę w handlu artykułami żywności i najniezbędniejszymi artykułami“. Autor memoryału mówi dalej o „przepełnieniu komend obwodowych żydowskimi oficerami i urzędnikami o zdecydowanie germanizatorskich tendencyach“, co było „źródłem niechęci i zaniepokojenia w kołach polskich“.

8. Bogaty i zajmujący rozdział ubiegłej wojny mogłaby utworzyć rola „referentów prasowych“, rozsianych obficie w austryackiem ministerstwie wojny, w ministerstwie spraw zagranicznych, w głównem dowództwie armii, w słynnym Kriegsüberwachungsamt i innych władzach centralnych w Wiedniu — rola tych panów, których zadaniem było wywąchać w prasie to, co tkwiło tam

między wierszami, to, do czego wprost nie mogła przyczepić się słynna potrójna cenzura wojenna. Imponderabilia takie, o ile szło o prasę polską, wymykały się z pod uwagi nawet najlepiej po polsku mówiącego Niemca. Tu był potrzebny szpicel, co żyjąc od dawna wśród tutejszego społeczeństwa, mógł wyczuć wszystkie subtelne i tajemne drgnienia jego duszy. Taką służbę mogli spełnić tylko żydzi i Rusini. I spełnili ją. Z całem oddaniem się interesom niemieckim, z całą nienawiścią do polskich „zdrajców“. Tą drogą, między innemi, ustalony został w Wiedniu w czasach najsroższej reakcyi fakt, że prastary uniwersytet Jagielloński w Krakowie jest zbrodniczem gniazdem przyjaciół ententy.

9. Było to w r. 1916. Jeden z wybitnych organów polskiej opinii („Kuryer Lwowski“), kreślony codziennie, świecący ogromnemi białemi plamami, nie mogąc pod obuchem austryackich przepisów cenzuralnych wypowiedzieć tego, co chciał, zakończył któryś ze swych postrzępionych artykułów głuchą uwagą, że w danych okolicznościach musi zrezygnować z jasnego wypowiedzenia

się. A wówczas organ lwowskich żydów, pełen ekstazy dla lśniącej pikelhauby, przygważdżając to męczeńskie zakończenie, zakrzyknał tryumfalnie i z intencyą, która nie mogła chyba być dwojako tłomaczona:

— Cóż to są za dziwne myśli, których pismo, wychodzące w Austryi, nie może otwarcie wypowiedzieć... bo m y nie mamy nic do ukrywania?!

10. Przez cztery lata patrzyła Polska na istną sielankę między prusactwem a polskimi żydami. Stosunku tego nie charakteryzuje może nic tak jaskrawo, jak fakt, iż podczas pobytu swego w Warszawie zabronili wodzowie chrześcijańskiej armii niemieckiej żołnierzom swym korzystać z usług religijnych polskiego duchowieństwa i uczęszczać do polskich świątyń, natomiast uświetniali swą obecnością — starozakonne obrzędy w synagogach. Jeszcze we wrześniu 1918 na nabożeństwie „Kol Nidrei“ w sądny dzień przybyła do synagogi na Tłomackiem grupa niemieckich generałów i wysokich dygnitarzy, podkreślając w ten sposób uroczyście niemiecko - żydowską

przyjaźń. (Prasa warszawska z 23 września 1918).

11. Nie można dość silnie podkreślić (o czem w Europie przeważnie się nie wie), że ojczystym językiem mas żydowskich u nas jest zepsuty język niemiecki, który żydzi przynieśli z Niemiec do Polski przed setkami lat i dotad jako świętość przechowali. To poniekąd z góry określiło ich rolę podczas niemieckiego najazdu w naszym kraju. Moritz Jaffe, autor dzieła „Die Stadt Posen unter preussischer Herrschaft" z uczuciem chluby opowiada, że skoro tylko państwo polskie padło, natychmiast żydzi tamtejsi „uświadomili się" i „podzielili uczucia z tymi, którzy wspólnym z nimi mówili językiem", t. j. z Niemcami. „Germania nie ma wierniejszych synów, niż my!" wołał w berlińskiej „Zukunft" na dwa lata przed wojną żyd poznański, Dr Kassel. W ciągu wojny występowali żydzi na ziemiach naszych wszędzie demonstracyjnie jako awangarda germanizmu. Naodwrót, jako żywioł bezwzględnie „pewny", korzystali z najdalej idącej protekcyi państw centralnych. Żydostwo i Austrya były to pojęcia

tak utożsamione, że znak na czapkach wojskowych „F. J. I.“ (Franz Josef I) tłomaczono inronicznie: Für jüdische Interessen. Żydzi berlińscy i polscy porozumieli się ze sobą dosłownie nazajutrz po zajęciu Warszawy przez Prusaków, a rezultatem porozumienia się była gorąca oferta, złożona w Berlinie, aby zwycięskie Niemcy zechciały we własnym mądrze pojętym interesie zużytkować na wschodzie słowiańskim żydów, którzy przecież mówią właściwie także językiem Hindenburga. Gdyby miecz koalicyi złamał się był w walce z prusactwem, Polska aż do najdalszych swoich wschodnich kończyn liczyłaby miliony Germanów mojżeszowego wyznania.

12. Z tytułu tradycyjnej, wypróbowanej sympatyi do Niemiec, z tytułu przedewszystkiem swego ojczystego języka, który jest niemieckim dyalektem i tworzy tak silny łącznik między niemczyzną a żydostwem, iż żołnierz pruski mógł w ciągu tej wojny porozumieć się z żydem z nad Dniepru i Dunaju jak rodak z rodakiem — sześć milionów żydów polskich, ukraińskich, rosyjskich, litewskich, rumuń-

skich, czeskich, słowackich, serbo-chorwackich, jestto właściwie sześć milionów niemieckich forpoczt, rozrzuconych po całym wschodzie Europy.

13. Zjawisko to trzeba nazwać potwornem, jeśli zważy się, że żydzi od długiego szeregu wieków spożywają chleb wymienionych wyżej narodów, których języka dotąd nie chcieli sobie przyswoić, pielęgnując natomiast język śmiertelnego wroga Słowiańszczyzny. Po sześciuset latach nieprzerwanego przebywania w Polsce na dwa miliony żydów mówi językiem polskim, jako ojczystym — powiedzmy dużo — 50.000, niemieckim 1,950.000. Ten sam mniej więcej stosunek występuje na całym północnym wschodzie Europy. Obecnie uznali żydzi swój germański dyalekt za język „narodowy“, wytworzyli w nim prasę, literaturę, teatr. Moment wspólnoty językowej wyjaśnia w znacznej mierze grawitacyę żywiołu żydowskiego do Niemiec, oraz fakt, że w dziejowym konflikcie polsko-niemieckim żydostwo tradycyjnie staje po stronie niemczyzny.

14. Powinowactwo duchowe żydów z pruską reakcyą wystąpiło na ziemi naszej w pamiętny sposób w r. 1848 w Poznaniu, po stłumieniu ówczesnej rewolucyi. Żydzi stanęli murem przy zwycięzcach. Uczuli się Prusakami do szpiku kości W radosnem upojeniu iluminowali domy. Palili ostentacyjnie polskie godła i znaki. Gdy jeńców polskich prowadzono ulicami Poznania, żydostwo rzuciło się na nich z zapałem, policzkowało, plwało, darło na nich odzienie w strzępy. Wybitny żydowski członek rady miejskiej wołał: „Nie wolno nam spocząć, póki nie wygnamy ostatniego Polaka z miasta“. Nastąpiło to w kilka tygodni po uroczystej polskiej deklaracyi na ratuszu poznańskim, zapewniającej „braciom Izraelitom korzystanie z pełnych praw obywatelskich“. (Moraczewski: „Wypadki poznańskie w r. 1848“). To pełzanie u stóp zwycięzkiego prusactwa było czemś tak odrażającem, że nawet Niemiec pułkownik von Brandt, w pamiętnikach swych mówi: „Trzeba było być świadkiem wszystkich tych scen, aby módz dobrze osądzić głęboką moralną nikczemność żydów“.

W zmienionych warunkach przeżyliśmy podobne sceny w latach zwycięstw pruskich 1914—1917.

15. Niejaki p. Maks Rosenthal na łamach paryskiego „Tempsa“ wzywa Francyę, aby interweniowała na rzecz żydów w Polsce, przyczem składa ofertę, że „żydzi z wdzięczności staną się ważnym czynnikiem w kierunku szerzenia francuskiej kultury i francuskich wpływów gospodarczych“, jak z sensu można się domyślać, na wschodzie Europy. Wobec oferty tej, połączonej z wezwaniem do krucyaty przeciw Polakom, godzi się przypomnieć, że w ciągu ubiegłych kilku lat nikt w „środkowej Europie“, nie wyjmując nawet Niemców, nie odnosił się do francuskich „wpływów“ z tak zaciekłą, a przedewszystkiem ostentacyjną nienawiścią, jak żydzi, właśnie — polscy. Słynna przed paru laty rozprawa sądowa w Wiedniu, której podstawą był fakt, iż dwaj starozakonni z Galicyi zelżyli publicznie w parku pewnego wysokiego urzędnika, Niemca, słysząc, że dzieci jego rozmawiają z boną po francusku, dowiodła, że w gorliwem tępieniu ściganej podówczas

francuszczyzny nie mogli współplemieńcom p. Rosenthala dorównać nawet c. k. wiedeńscy biurokraci. Bawiący na chwilowej ewakuacyi w Wiedniu żydkowie galicyjscy trzęśli się w patryotycznem wzburzeniu, słysząc sam tylko dźwięk francuskiego języka.

16. Na wstępie wojny zabrzmiał w Berlinie słynny i osławiony „Hymn nienawiści do Anglii". Natchnionym twórcą tej pruskiej wojennej pieśni nad pieśniami był żyd, wywodzący się z poznańskiej gleby, Lissauer. Dziś Lissauerzy z Krakowa jadą do Hagi, aby stamtąd pouczać Anglików, co mają zrobić z „antisemicką" Polską.

17. Dla oświetlenia sprawy przez analogię zapiszmy tu, że tak samo, jak u nas, wiernym pachołkiem germanizmu byli żydzi aż do ostatniej chwili także w Czechach. Po zaburzeniach antisemickich w pierwszych dniach grudnia b. r. w Pradze, w czasie których pobito dotkliwie wielu żydów i zdemolowano lokal miejscowego organu żydowsko-niemieckiego, skonstatowały „Narodni Listy" (nr. 147), że rozruchy były zwrócone „przeciw żydom, jako Niemcom". „Naród

czeski — pisał wspomniany dziennik — nie mógł zapomnieć tego, że żydzi byli eksponentami ducha austryackiego i niemieckiego", „lud nie mógł zapomnieć zachowania się tych kół w czasie wojny". A więc zupełnie, jak u nas.

18. W oskarżaniu Polski o to, że winną jest zaburzeń, nazywanych w nerwowem podnieceniu pogromami, powinni być żydzi o tyle bodaj wstrzemięźliwsi, że grunt dla inkryminowanych wypadków przygotowali ich właśni najserdeczniejsi przyjaciele. „Pogromy" są wypływem zdziczenia mas, zdziczenie jest rezultatem wojny, wojna jest wynikiem hodowli rozbójniczego militaryzmu, a ten ostatni jest dziełem Niemców. Oni to, ci międzynarodowi bandyci w wielkim stylu, dla których żydostwo polskie żywiło zawsze bezgraniczy kult, którym pomagało pastwić się nad męczeńską ziemią poznańską, doprowadzili do rozpętania się pospolitego bandytyzmu w kraju, o którym Francuz Rulhiere na przełomie XVIII. i XIX. wieku powiedział: „Bezpieczeństwo publiczne bez urządzeń policyjnych jest tam tak wielkie, że zdaje się

popierać mniemanie pewnych filozofów, że człowiek z natury swej jest dobrym“.

19. Polacy nie są antisemitami. Mówić o antisemityzmie narodu, który wyhodował u siebie dwa miliony żydów i który tej olbrzymiej masie użycza gościny, jest rzeczą śmieszną. Dlaczego w zachodniej Europie stanowią żydzi liczebnie nic nie znaczącą garstkę? Albowiem przez całe stulecia tępiono ich tam ogniem i mieczem, zmuszano gwałtem do zapierania się wiary i aż do początków XIX. wieku masowo wypędzano z miast i całych krajów. Dlaczego w Polsce rozmnożyli się tak licznie? Gdyż nikt ich ztąd nie wyganiał i nikt nie skąpił im chleba. Wszak nazywano Polskę rajem żydowskim, „paradisus Judeorum“.

Przypomnijmy tu, że równouprawnienie polityczne otrzymali żydzi w Europie (prócz Rosyi i Rumunii) dopiero w ubiegłem stuleciu. Jestto wiek, w którym Polska nie posiada państwowości własnej i sama wśród ciągłych upustów krwi dopomina się o podeptane swe prawa, wiek, w którym rzadko tylko i na drobnej części naszego dziedzictwa mieliśmy możność stanowienia

o losie swoim i tych, których dzieje z nami złączyły. A jednak! Anglia obdarzyła żydów pełnemi prawami obywatelskiemi w r. 1858, Włochy w r. 1859, Węgry w r. 1867, Szwajcarya w r. 1874, Hiszpania w r. 1876. Polskie królestwo kongresowe uczyniło to natychmiast po wywalczeniu autonomii, w r. 1862, w cztery lata po Wielkiej Brytanii, o dwanaście lat wcześniej, niż najliberalniejsza republika Europy.

Oto nasz antisemityzm.

20. Charakter narodu ulega zmianom tak powolnym, że tesame rysy zasadnicze odnajdują się w nim niejednokrotnie po upływie wielu i wielu stuleci: skonstatowano już nieraz, że charakterystyka Germanów przez Cezara do dziś niezupełnie straciła swą trafność. Polacy słynęli z tolerancyi, i to specyalnie także w stosunku do pogardzanych wszędzie i niecierpianych żydów. Historyk żydowski, Dr Mojżesz Schorr, stwierdza u Polaków z czasów ich niepodległości państwowej „czysto ludzki moment poszanowania godności człowieczej żydów w odróżnieniu od wszystkich innych kra-

jów“ i „na chwałę dziejów Polski“ podnosi, że była Polska jedynem w Europie państwem, które nigdy żydów nie wypędzało. („Rechtstellung und innere Verfassung der Juden in Polen“). Czy ten rys tradycyi narodowej może uwierzytelnić oskarżenia Polaków o rzekome pastwienie się nad żydami?

21. Kwestyę żydowską w Polsce skomplikował fakt, iż żydzi, a mianowicie nacyonaliści żydowscy — nie zadowalniając się posiadaniem praw obywatelskich na równi z resztą ludności — żądają przyznania sobie w dodatku praw drugiego, odrębnego narodu. We Francyi, w Anglii, uważa każdy starozakonny za rzecz naturalną, iż z urządzeń państwowych korzysta ściśle w tejsamej formie, w jakiej przysługują one Francuzowi, czy Anglikowi. Polska ma dać żydom ponadto jeszcze specyalne prawa: żydowskie. Nazywa się to niewinnie autonomią narodowo-kulturalną, a równa się stworzeniu państwa w państwie. Prócz mającej się odbudować Palestyny chcieliby nacyonaliści żydowscy posiąść drugie, kolonialne państwo: Judeo-Polskę, urządzoną

jakgdyby na podstawie polsko-żydowskiego condominium. Doskonały znawca żydostwa, gdyż sam żyd, W. Sedecki („Socyal-litwactwo“), nazywa to wręcz „planem odbudowania Syonu w Polsce“. Tym sposobem fakt, żeśmy w ciągu stuleci obchodzili się z żydami humanitarnie, że nie paliliśmy ich na stosach i nie wypędzaliśmy ich, jak to czyniły inne narody, co umożliwiło im liczniejsze osiedlenie się w naszym kraju — ten fakt miałby się teraz przeciwko nam zwrócić. Byłaby to łogika rzeczy zbyt zaiste dzika. Polacy nie są pierwotnym szczepem, z którym możnaby sobie mniej lub więcej łatwo urządzać podobne eksperymenty. Są narodem o zbyt starej i wielkiej tradycyi, narodem, który ziemię swą zajął w zamierzchłych czasach praehistoryi, okupił strugami krwi i znoju, nie opuścił jej wśród żadnych dopustów losu, jak to właśnie żydzi uczynili ze swą ojczyzną, i chce ją taksamo bezwarunkowo posiadać na własność, jak każdy inny naród posiada swoje dziedzictwo.

Pretensye żydów, skierowane przeciw

temu naturalnemu prawu, odczuwa cała Polska jako najwyższą prowokacyę.

22. Nacyonalizm żydowski, przedstawiający się Europie jak posąg boleści, umie w Polsce występować arogancko, agresywnie i wyzywająco. Dnia 10 listopada 1918 podczas entuzyastycznej manifestacyi narodowej z powodu rozbrojenia Prusaków wołano na ulicach Warszawy: Precz z Polską! Precz z wojskiem polskiem! Precz z białą gęsią! (ostatnie „precz" odnosiło się do symbolu narodowego Polaków, Białego Orła). Tosamo powtórzyło się w kilku innych miastach. Zapytujemy Francuzów, co uczyniliby z ludźmi, którzy na ulicach Paryża ośmieliliby się krzyczeć: Precz z armią francuską?! U nas tę bezprzykładną czelność rzucenia narodowi polskiemu w twarz obelżywego i prowokacyjnego okrzyku mieli żydzi-bolszewicy, o których nikt nie wie napewno, co jest w nich struną górującą, bolszewizm czy żydostwo, owo tajemnicze robactwo, które stoczywszy na próchno chcącą się odrodzić Rosyę, rzuca się z kolei na najbliższy łup — polski.

23. Importerami i krzewicie-

lami ruchu bolszewickiego w Polsce są niemal wyłącznie żydzi. Oni — to sztab. Żydami są główni przywódcy, organizatorzy „rad“, instruktorowie wychylających się już na widownię „czerwonych gwardyj“: Bruche, Eibenschitz, Rosenzweig, Singer, Mandelbaum, bracia Fürstenberg, Lichtenbaum, Nauches i wielu innych. Partya t. zw. Socyaldemokracyi, która jest polskim odpowiednikiem bolszewizmu i działa w ścisłym kontakcie z moskiewskim rządem sowietów, składa się u góry przeważnie z żydów. Na stanowisku bolszewickiem stoi całe, rozgałęzione w całej Kongresówce stronnictwo żydowsko-socyalistyczne „Bund“. W samym rządzie sowietów żydzi polscy odgrywają wybitną rolę (w Smolnym Instytucie można się dlatego wszędzie po polsku rozmówić) i korzystając z posiadania w swem ręku aparatu państwowego, a zwłaszcza środków finansowych, starają się zaszczepić u nas bolszewizm za pośrednictwem umyślnie wysyłanych licznych agentów. Emisaryusze ci pozakładali tajne drukarnie, skąd zasypują kraj pismami ulotnemi, broszurami, portre-

tami Lenina i Trockiego. W masach prowadzą demagogiczną propagandę przewrotową, korzystając ze zdezorganizowania naszego życia stuletnią niewolą, z wycieńczenia kraju wojną, z wyssania go i doprowadzenia do ruiny przez rządy okupantów. Bolszewizm i żydostwo są w Polsce synonimem, taksamo, jak w Rosyi. W chwili, gdy koalicya przeprowadza ekspedycyę karną przeciw gniazdu zbrodniarzy bolszewickich w Moskwie, czerwona maffia „polskich" Bornsteinów, Karachanów i Joffych, tych wrogów wolności i demokracyi, wrogów ludu, uderza u nas w podstawy porządku społecznego i odbudowującego się życia, zaostrzając jednocześnie niesłychanie i komplikując kwestyę żydowską.

24. Dla uzupełnienia obrazu należy dodać, że Polska jest ponad ludzką miarę przesycona elementem żydowskim, który tworzy tu 10—12% ogółu zaludnienia. Ziemia polska żywi blisko dwa miliony żydów, gdy równocześnie cztery miliony Polaków muszą stale pracować na chleb w Ameryce, a pół miliona corocznie wychodziło na czasowy zarobek do różnych krajów

Europy. Jestto anomalia, nigdzie w świecie nie spotykana. Wybitny pisarz polski, Wilhelm Feldman, żyd z pochodzenia, stwierdza: „Żydów jest w Polsce za dużo, więcej, niż kraj chce i może ich pomieścić“ („Krytyka“, 1913).

* * *

Za to, za chleb, którego ziemia polska nie ma dziś dość dla własnych dzieci, za pół tysiąca lat opieki i praw ludzkich, których nie skąpiliśmy żydom wtedy, gdy reszta świata miała dla nich tylko bicz wzgardy i bicz prześladowań, bierzemy dziś zapłatę od wiecznego ludu: podgryzanie ojczyzny naszej w domu — intrygę przeciw niej na zewnątrz, w chwili, gdy ważą się ostatecznie jej losy, gdy kongres narodów ma orzec zwrócenie zrabowanych jej praw.

Tego Polska nie zapomni, dopóki będzie żyła.

Wobec zaburzeń galicyjskich.

ODPOWIEDŹ
NA KAMPANIĘ „POGROMOWĄ“ ŻYDÓW PRZECIW POLSCE.

1. W piątym roku wojny w różnych krajach, w których żydzi mieszkają w większych skupieniach, wybuchły rozruchy o charakterze częściowo lub wyłącznie przeciwżydowskim. Dotychczas przyszło do takich wykroczeń w Sławonii, na Węgrzech, w Rumunii, w Czechach, na Morawach i w południowej Polsce — wszędzie, jak wynika z ich przebiegu, na tle podobnem. Tymczasem od szeregu tygodni toczy się zagranicą zainscenizowona i prowadzona przez żydów kampania, która występując w obronie pokrzywdzonej ludności żydowskiej, wysuwa w opisach, pełnych przerażającej plastyki, wyłącznie lub specyalnie „polskie pogromy“ a przemilcza lub też traktuje przez rękawiczki daleko groźniejsze zaburzenia gdzieindziej (Węgry!), co u społeczeństw i rządów zachodnio-europejskich wytworzyć musi mniemanie, jakoby

Polska była krajem szczególnie żydożerczym. Ten fałsz, polegający na tendencyjnem grupowaniu faktów, przygważdżamy na wstępie. Konstatujemy zarazem, że prasa żydowska i różne żydowskie ajencye i rady narodowe, prowadząc wyłącznie przeciw Polakom kampanię, zaprawioną na dobitek namiętną przesadą, drażnią całe nasze społeczeństwo bez względu na różnice przekonlowe i paraliżują w wysokim stopniu akcyę uśmierzającą.

2. W oskarżeniach swych przemilczają żydzi zupełnie moment tak niesłychanie ważny, jak ten, że w kraju naszym, eksploatowanym od lat przeszło czteru przez najazd niemieckich hord wojennych, panuje głód i nędza, które po wszystkie czasy i wśród najbardziej cywilizowanych społeczeństw posiadały przywilej stwarzania podatnego gruntu pod wszelkiego rodzaju zaburzenia i konflikty. Świeżo jeszcze tkwi w pamięci całej Europy przykład krwawych rozruchów w Holandyi (1917), której ludność nie może być posądzoną o brak dyscypliny i kultury społecznej, a gdzie pod wpływwem katastrofy aprowizacyjnej za-

chwiał się porządek publiczny i „gromiono“ tak burzliwie, iż w szeregu miast musiało wystąpić wojsko, przyczem padły strzały. Że gromionymi w Haarlemie i Utrechcie byli chrześcijanie — to chyba nie powinno zmieniać istoty rzeczy?

3. „Nie tylko Galicya może się poszczycić pogromami. Od miesięcy powtarzają się one w Rosyi, w ostatnich dniach słyszeliśmy o pogromach na Węgrzech, a jeśli w okolicach czesko-słowackich bandy poczynają wykraczać przeciw własności prywatnej i bezpieczeństwu osobistemu, to naturalnie w pierwszym rzędzie, o ile nie wyłącznie, narażone jest na szwank życie i mienie żydowskie“. Tak pro foro interno zaświadcza nacyonalistyczny organ żydowski w Krakowie „Nowy Dziennik“ (12 listopada 1918). A równocześnie żydowska rada narodowa w Wiedniu w kontakcie z organizacyami żydów polskich rozsyła telegramy do Wilsona, zaś do państw europejskich uroczyste delegacye, które alarmują świat, że życie i mienie żydowskie jest na szwank narażone — w Polsce. T y l k o w P o l s c e.

4. Zaburzenia, które w miastach galicyj-

skich dotknęły przeważnie żydów, są smutnym faktem. Wszystko jednak w namiętnem oświetleniu wypadków przez nacyonalizm żydowski jest fałszywem: tło, charakter, rozmiary.

5. Odruchy pobudliwej masy przedstawia się jako „planowe pogromy“. Kto je planował — tego nie mówi się wprost, krąży tylko puszczony w świat z bezczelną odwagą zarzut, że winę wykroczeń ponoszą wykształcone koła polskiego społeczeństwa. W jaki sposób uzasadniono tę niesłychaną obelgę? Według gazet żydowskich „pogromy“ stoją w przyczynowym związku z systematycznem, od wielu lat trwającem „podburzaniem“ przeciw żydom w prasie polskiej. W czem upatrują kalumniatorzy to podburzanie? Oto np. w tem — przytaczamy zarzut najświeższej daty, podniesiony z hałasem przez nacyonalistyczny żydowski „Nowy Dziennik“ — że ktoś śmiał w druku wyrazić radość, iż w paru miasteczkach handel ujęli w swe ręce sami Polacy i wyłącznie Polacy (dotychczas brak Polakom zmysłu handlowego). Lecz prasa węgierska nie popełniła nawet i tej herezyi.

Ona cała niemal przecież stanowi domenę semicką. Nikt zaiste nie „podburzał“ przeciw żydom w tym błogosławionym kraju, którego panująca ludność doczekała się skombinowanej nazwy: Judeo-Madziarów. A przecież i tam wybuchły dziś „pogromy“.

6. Stwierdzamy, iż ofiarą zaburzeń pada u nas także, chociaż w nieporównanie mniejszym stopniu, ludność polsko-chrześcijańska. Już podczas rozruchów głodowych w Krakowie w r. 1917 rozgoryczony tłum napadał na własność „bez różnicy wyznania“. To samo dziś. Szumowiny grabiąc sklepy żydowskie, nie oszczędzają i nie-żydowskich (przykład: Szczakowa), nie cofają się nawet przed rabowaniem współdzielczych sklepów (Kółek rolniczych), które są dobroczynnemi regulatorami cen (przykład: Radłów). Napady rabunkowe dotykają także zamożniejszych włościan. Znane są wypadki ograbiania nawet księży. Żydzi galicyjscy, którzy informują via Wiedeń o „polskich pogromach“, przedstawiają rzecz tak, jakgdyby tylko i wyłącznie oni byli ofiarami. W rzeczywistości są i ofiary chrze-

ścijańskie. Dlaczego pierwszych więcej — o tem w dalszym ciągu.

7. Rzekomo „antisemickie“ rozruchy w Galicyi mają tło szerokie i skomplikowane. Są rezultatem: Wojny i związanej z nią nieudolnej a zbrodniczej gospodarki rządów austryackich. Przejściowego zamętu spowodowanego runięciem jednych form państwowych a nieskrystalizowaniem się jeszcze nowych. Trzyletniego głodu, nędzy, demoralizacyi. Grasujących po kraju band dezerterów i zbiegłych jeńców wojennych. Rozkładu milionowej armii, której poszczególne oddziały po latach mordów wracały częstokroć w stanie zupełnego zdziczenia. Te katastrofalne zjawiska stały się głównemi czynnikami wewnętrznego rozstroju i zaburzeń. Byłoby jednak krzyczącem pogwałceniem prawdy, gdyby się chciało pominąć prowokacyjną rolę, jaką żydzi świadomie lub nieświadomie odegrali wobec ludności chrześcijańsko-polskiej (podobnie jak węgierskiej, czeskiej, rumuńskiej i t. d.) w czasie ubiegłych lat czterech. Ponieważ żydowscy informatorzy stale i tendencyjnie przemilczają ów drażliwy dla siebie

moment, więc oto parę szkicowo zaznaczonych rysów tej strony sprawy:

8. Lichwa towarowa, która specyalnie w państwie Habsburgów święciła w czasie wojny istny sabat rozpasania kosztem niedostatku, potem rosnących wciąż braków elementarnych, wreszcie straszliwie wzmożonej śmiertelności i degeneracyi przedewszystkiem najuboższych warstw, była w Polsce masowo uprawiana przez żydów, co — wykrętnie trochę — przyznała sama prasa żydowska. („Jeżeli żydów procentowo było więcej od chrześcijan wśród ogółu paskarzy, to dlatego, że żydzi mają w swym organizmie społecznym więcej handlarzy, niż każdy inny naród". „Nowy Dziennik" z 12 listopada 1918). Czy to nie rzuca także choćby mdłego światełka na tło zaburzeń?

9. Uzupełniając pewną drobną lukę w „pogromowych" sprawozdaniach, memoryałach i telegramach, któremi żydzi zalewaią Europę i Amerykę, należy stwierdzić, że plądrujące tłumy znajdowały często w zaułkach żydowskich ulic naszych ogołoconych ze wszystkiego miasteczek całe maga-

zyny towarów, które oddawna znikły były z obiegu handlowego, a które posiadacze ich trzymali w dobrem paskarskiem schowaniu zdala od światła dziennego i od cen maksymalnych. O tem — śmiertelne milczenie. Jak podobne odkrycia muszą oddziaływać na masy obdarte, głodne i wypadłe z karbów dyscypliny, łatwo sobie w duszy dośpiewać.

10. Chociaż słów kilka powinno się okłamywanej opinii na zachodzie powiedzieć o gospodarce wiedeńskich central wojennych, które w zamian za obowiązek dostarczania rządowi pewnych ilości towaru miały monopol jego nabywania od wytwórcy i prawo bezwzględnej rekwizycyi przy pomocy siły zbrojnej. Te osławione i znienawidzone przez ludność instytucye państwowego rabunku, które w ręku skorumpowanej biurokracyi wiedeńskiej stały się gniazdami zbrodniczych interesów osobistych i które potężnie podsyciły lichwę i powszechną drożyznę artykułami przedewszystkiem codziennego zapotrzebowania, instytucye na ziemi polskiej podwójnie nienawistne, gdyż pracujące w usługach najazdu, były owładnię-

te całkowicie przez żydów. Na czele różnorakich tych central stali żydzi. Organami wykonawczymi, dokonywującymi rekwizycyj, byli przeważnie żydzi. Żydzi z central szli na rękę żydom z poza central i dopomagali im do prowadzenia lichwiarskiego handlu przedmiotami przez państwo rekwirowanemi. Kanałem rosnącej nienawiści do central sączyło się we wszystkie, ale zwłaszcza w niższe warstwy społeczeństwa stale i ciągle rozgoryczenie do żydów.

11. Orgia drożyzny najniezbędniejszymi artykułami życia, jaka szalała w kraju naszym w ciągu ostatnich paru lat, była spowodowana w znacznej mierze także nielegalnym, ale przez władze wojskowe dyskretnie protegowanym wywozem produktów polskich (mąka, tłuszcze, jaja, mięso) do Prus. I tu eksporterami byli głównie żydzi. W świeżej pamięci mamy jeszcze owe roje żydowskich agentów-kusicieli, grasujących po wsiach naszych i demoralizujących chłopa ofiarowywaniem najfatastyczniejszych lichwiarskich cen za produkty, które tysiącami wagonów szły za fałszywym frachtem do Niemiec, gdy nasze miasta przymierały

z głodu. Żydzi żywili Berlin, odejmując od ust Krakowa i Lwowa. Systematyczne wygładzanie kraju, które stworzyło z czasem znakomite podłoże dla rozruchów, to w więcej, niż pokaźnej mierze ich dzieło.

12. Podczas gdy ludność chrześcijańska uginała się pod ciężarem wojennej nędzy — żydzi robili złote interesy na wojnie tymi i wielu innymi sposobami, jako ruchliwi pośrednicy, jako agenci central, jako nie przebierający w środkach faktorzy, jako protegowani w Wiedniu dostawcy dla armii. W nielicznych procesach o oszustwa, które w ciągu lat czteru zdecydowano się w spróchniałej monarchii austryackiej wytoczyć niesumiennym liwerantom, stawali w charakterze oskarżonych w przygniatającej większości żydzi. (Słynne buty z tekturowemi podeszwami, fabrykowane przez żydów na Węgrzech). Byli to oskarżeni o czyn godny szakala — o tuczenie się na polu bitwy kosztem zdrowia i życia żołnierza. O tem przezornie nie zatelegrafowano do Wilsona, sędziwy Brandes zaś, bolejący nad polskiem barbarzyństwem, nie wygłosił na

ten temat ani jednej inwokacyi do kultury, wziętej przez siebie w pacht.

13. Nawet socyalista Daszyński w telegraficznej swej odpowiedzi, przesłanej 28 listopada 1918 na zapytanie przywódcy socyalistów szwedzkich Brantinga, nie mógł zataić, że „pogromy są skierowane przeciw lichwiarstwu, przyczem dotykają niestety, jak wszędzie, i niewinnych". Demonstrujący 2 grudnia o kilkadziesiąt mil od Polski tłum uliczny w Pradze czeskiej wołał jakby na potwierdzenie tych słów, że „żydzi ponoszą winę nędzy wojennej": uogólnienie oczywiście za daleko posunięte, ale charakterystyczne. Podróżujący po krajach neutralnych i koalicyjnych dyplomaci starozakonni skrzętnie chowają tego rodzaju rzeczy pod korzec.

14. Gdy chrześcijańska ludność, przesiewana peryodycznie przez coraz rzadsze sito jedenastu austryackich przeglądów wojskowych, odpływała nieustającym strumieniem na rzeź i ginęła krociami, gdy potwornie wzmagała się wśród niej żałobna liczba wdów i sierót, gdy doszło do tego, że zabierano pod karabin (głównie wśród Sło-

wian) ludzi notorycznie ciężko chorych, a nawet okaleczałych — jak zachowywali się żydzi? Przekupstwem, tysiącznymi wybiegami, oszustwem wszelkiego rodzaju (n. p. tłumnem podawaniem się za rabinów) i protekcyą lekarzy żydowskich, którzy stanowili w armii austryackiej zawsze olbrzymi procent, masowo uchylali się od służby wojskowej. Jeśli zaś zawodziły najlepiej obrachowane środki uwolnienia się wprost przy poborze, to zapełniali szpitale, etapy, prowianturę i niezliczone biura, gdzie zdala od niebezpieczeństwa, zawsze pełni namiętnego umiłowania Austryi, gotowi do różnych delikatnych usług dla rządzącej w kraju soldateski, nietylko mogli spokojnie kontynuować interesy handlowe, ale niejednokrotnie znajdowali dla nich tem wdzięczniejsze pole. Jest notoryczną rzeczą, że żyd na froncie był białym krukiem. Natomiast na ulicach miast polskich, ogołoconych z męskiej ludności, lub zapełnionych kalekami, widziało się przez całe lata wojny tłumy żydów młodych, tryskających zdrowiem. Nie mamy żydom tego za złe, że nie chcieli ginąć za Austryę (woleli żyć

dla niej), jednakże musimy dziś skonstatować po pierwsze, że to zaoszczędzanie sił społeczeństwa żydowskiego odbywało się kosztem reszty ludności, powtóre, że nierówna miara ta działała drażniąco i zostawiła fatalny osad na przyszłość.

15. Prasa żydowska, donosząc o zaburzeniach, wyolbrzymia świadomie ich rozmiary, przejaskrawia szczegóły, posługuje się nawet wręcz „faktami", które nigdy nie istniały. Żydowski „Nowy Dziennik" donosił przecież imiennie o „okropnie pomordowanych" ofiarach — a potem sam tych rzekomych nieboszczyków musiał wskrzesić, gdyż zbyt namacalnie chodzili po świecie (Brzesko). Oskarżał polską milicyę obywatelską o popełnianie rabunków — a potem tę niecną kalumnię musiał w całej rozciągłości cofać (Mielec). Przytoczyliśmy na próbę dwa z kroniki „pogromów" zaczerpnięte „fakty", które się, według przyznania źródeł żydowskich, nigdy nie zdarzyły, aczkolwiek — spełniły swą misyę agitacyjną. Któż zdoła jednak iść krok w krok za istną lawiną świadomych fałszów lub rodzących się w nerwowej wyobraźni semi-

ckiej wymysłów? Drobna zaledwie ich cząstka spotyka się ze sprostowaniem. Ale i tu trzeba spytać, czy w każdym poszczególnym wypadku sprostowanie dociera wszędzie, dokąd dotarło kłamstwo? Zbrodnicza lekkomyślność, z jaką pisma żydowskie chwytają na gorąco i pożądliwie każdą najpotworniejszą plotkę, działa wśród istniejącego już ogólnego podniecenia, jak oliwa dolewana do ognia.

16. Zabity podczas rozruchów w Brzesku Wolf Rose został pochowany manifestacyjnie, nad grobem nazwano go wielokrotnie bohaterem narodowym, wieść o nim pomknęła z małego galicyjskiego miasteczka we wszystkie światowe centra żydostwa. Lecz ci chrześcijanie-Polacy, którzy padli pod razami bandytów, zasłaniając swą piersią nie własne, lecz cudze dobro — dobro żydowskich współobywateli (Rozwadów), ci bez zgiełku światowego, cicho i niepostrzeżenie spoczęli w swych grobach.

17. Analizując przyczyny zaburzeń, żydzi szukają i znajdują je wszędzie, tylko nie wśród siebie, gotowi są oskarżyć wszystkich. wykluczają tylko choćby cień winy

własnej. Nie mówmy tu już o roli politycznej, którą odegrali wśród nas w ciągu ubiegłego stulecia jako awangarda germanizmu, a w czasach ostatnich jako tylna straż nawet rusyfikacyi. Zapomnijmy na chwilę o świeżych, chyłkiem oddawanych strzałach do Polaków we Lwowie, zaskoczonych przez ukraińsko-austro-pruski alians. Lecz w najbardziej pedantycznie szczegółowych opisach i rozbiorach „pogromów" brak choćby słowa jednego o roli żydowskich paskarzy, lichwiarzy, pijawek żywnościowych, eksporterów, podbijaczy cen i t. d. Niesłychana perfidya prasowo-politycznych agentów semickich polega na tem, że usiłują oni stworzyć fałszywy obraz, jakoby nieszczęsne wykroczenia tłumu spotykały żydów zupełnie bez ich winy.

18. Każde normalne, a przynajmniej mogące być uzdrowionem społeczeństwo ludzkie jest zdolne do autokrytyki i ma odwagę mówić głośno o niedomaganiach swego charakteru. My Polacy doprowadzaliśmy tę zdolność nieraz aż do samobiczowania. Żydzi polscy stanowią pod tym względem nie spotykany w świecie fenomen. Oni nie

mają żadnych błędów, których źródła nie leżałyby poza nimi. Oni nigdy nic nie winni. Cały potop sensacyjnej literatury wyprodukowali żydzi na temat zaburzeń w naszym kraju — niema tam jednak ani pięciu wierszy druku, poświęconych zastanowieniu się, czy wychowane na moralności talmudu niższe warstwy żydowskie własnem zachowaniem się nie przyczyniły się wypadkiem do rozpętania zbrodniczych skłonności tłumu. Dwutysiącletnie ghetto i dwutysiącletnia gehenna wytworzyły w tem społeczeństwie wraz z patologicznie rozwiniętą solidarnością wobec wszystkich nie-żydów zwyrodniały instynkt ukrywania swych najoczywistszych win, zasłaniania najbardziej namacalnych przestępstw. To wyjaśnia tę namiętną zapalczywość, z jaką kierujące koła żydowskie usiłują zwalić na obce barki całokształt przyczyn, które doprowadziły do zaburzeń.

19. Winę stosunków ponosi w znacznej mierze liczna inteligencya żydowska, która ma bezpośredni dostęp do starozakonnych mas, lecz zasklepiona przeważnie w materyalizmie życiowym, nie poczuwając się do

obowiązku pracy nad etycznem podniesieniem swego ludu, nie uczyniła nic, by uwolnić go z pod wpływu fanatycznych cadyków, wydobyć z kleszczy talmudycznego znieprawienia. Gdyby ci żydzi, którzy dziś szerzą światowy alarm z powodu zaburzeń, obrócili byli połowę zużywanej w tym celu energii na to, by wśród swoich współplemieńców poskromić bodaj, jeśli nie wytępić niemoralną żądzę wyzysku goimów i oszukańcze praktyki handlowe, byłby to czyn, którego skutki w naszym kraju błogosławiliby w tej chwili z pewnością i żydzi i Polacy. Niestety, zabrakło było wtedy porywającej wymowy wędrownych orędowników żydostwa i świetnego talentu żydowskich redaktorów. Dziś błyszczą one w całej pełni.

20. Kampania „pogromowa" przeciw Polsce jest tem bardziej nikczemna, że wychodzi z łona tego samego społeczeństwa żydowskiego, którego wybitni członkowie przed laty niewielu, bo zaledwie dwunastu, stali się winnymi „pogromów polskich mas robotniczych", winnymi „świadomego organizowania rzezi ludu polskiego". Ciężko wa-

żące słowa, które przytoczyliśmy tu w cudzysłowie, są słowami żyda Juliana Unszlichta, a tworzą esencyonalny skrót jego obszernej, mało znanej pracy pod wymownym nagłówkiem „O pogromy ludu polskiego“. W książce tej, popartej setkami dokumentów, na 374 stronach druku uzasadnia Unszlicht oskarżenie, że kierowana przez żydów t. zw. Socyal-demokracya Królestwa Polskiego, którą z powodu wielkiej liczby należących do niej prowokatorów nazywa „żydowską ekspozyturą ochrany“, w okresie rewolucyi 1905—1906 podniecała, wyprowadzała na ulice i z zimną krwią rzucała na bagnety i strzały rosyjskie tysiące bezbronnych polskich robotników, chowając się skrzętnie za ich plecy. Główni podżegacze, ukryci przeważnie w Berlinie, krzyczeli tylko: „Precz z tchórzostwem!“ Żydzi z Socyal-demokracyi, organizując we wszystkich centrach przemysłowych Królestwa nieustanne strajki (które niszcząc przemysł polski, wychodziły na korzyść Niemiec), z całą świadomością pchali masy robotnicze peryodycznie na rzeź. „Twierdzę kategorycznie — pisze Unszlicht — że żydostwo,

nie zadawalniając się zwyczajnem szkalowaniem sprawy polskiej, wprost organizowało w okresie rewolucyi pogromy Polaków w Królestwie.“ O rozmiarach tej szatańskiej roboty daje pojęcie fakt, że w samej tylko Łodzi w t. zw. dniach czerwcowych r. 1905 było 500 zabitych i około 1000 rannych.

Strasznych rewelacyj Unszlichta nikomu z nas nie przyszło na myśl popularyzować zagranicą. Europa nie dowiedziała się o zbrodni, popełnionej wobec tysięcy polskich robotników.

21. W sztabie, który kierował „pogromami ludu polskiego“, rej wodziło troje jednostek, które przedziwnie wiążą owe niedawne wypadki z chwilą dzisiejszą. Pierwsza z nich — warszawska żydówka Róża Luxemburg, fanatycznie od lat dwudziestu zwalczająca w prasie, na kongresach i w agitacyi wśród robotników wszelką myśl polskiej samodzielności narodowej, germanizatorka świadoma czy nieświadoma, kroczy dziś w pierwszych szeregach bolszewizmu w Niemczech. Indywiduum drugie, to żyd galicyjski Radek-Sobelson, przed laty 12 współreżyser pogromów polskiego robotnika

w Warszawie, dziś od szeregu miesięcy jedna z najruchliwszych postaci bolszewickiego obozu w Rosyi. A obok tych dwojga demoniczny zbrodniarz „Leon“ Jogiches, zwany „Tyszką“, o którym Unszlicht mówi, że był „prowokatorem w rodzaju Azefa“, że kierował rewolucyą w Królestwie „przesiadując bezpiecznie w Berlinie za wiedzą i zgodą pruskiej policyi“, a „nie jest wykluczone, że był jej ajentem“. Najbardziej nikczemną a zarazem najwybitniejszą indywidualnością był ten ostatni, żyd wileński; Unszlicht (w książce wydanej przed wypłynięciem Lenina na widownię) zaświadcza, że podczas rewolucyi r. 1905 Lenin, wówczas już filar rosyjskiego bolszewizmu, „długo pozwalał kierować sobą Tyszce i jego agentom“. Ta trójka semicka, z Warszawy, z Krakowa i Wilna, stała u szczytu organizacyi „pogromów ludu polskiego“.

Co się tyczy Juliana Unszlichta, który miał wyjątkową niezręczność tuż przed wybuchem wojny zdemaskować zbrodnie litwackich chuliganów, nawrócił on już tymczasem z błędnej drogi i jest od szeregu mie-

sięcy powszechnie szanowanym dygnitarzem bolszewickim w Moskwie.

22. W czasopiśmie żydowskiem „Zgoda“, wydawanem w Wiedniu (grudzień 1918), żyd Dr W. Pordes, nazwany przez redakcyę „znanym działaczem syońskim, omawiając warunki współżycia Polaków i żydów, pisze dosłownie:

Fałszem byłoby sądzić o rozruchach antiżydowskich, które teraz miały miejsce, że to wolna i odrodzona Polska w nich się wypowiada. Każdy z nas wie, że nie ma najmniejszych nawet danych do przypuszczenia, a tem mniej dowodu, iż zajścia zostały inspirowane z góry i nikt też nie probuje zestawiać ich z inscenizowanymi przez były rząd carski pogromami rosyjskimi. Widzimy w nich odruch nawet nie pewnej klasy, tylko elementów niższych społeczeństwa polskiego, nienawistny niewątpliwie, ale dokonany w czasach tak anarchicznego rozluźnienia dyscypliny społecznej, że nawet za stały wykładnik tych właśnie sfer, z których się zrodził, uważany być nie może.

Jak pogodzić to autorytatywne świadectwo żyda-syonisty z tem, co oszczerczo głosi o nas dyszący nienawiścią chór żydowskich ajencyj prasowych?

23. Konstatujemy, że pomimo wszystko nie było przed wojną nigdy — pominąwszy nic nie znaczące ekscesy — jakichkolwiek poważniejszych wykroczeń tłumów przeciw żydom w Polsce. Nie było ich nietylko w Poznańskiem i Galicyi, ale także w Królestwie, pod rządami rosyjskiej biurokracyi, która organizując sama u siebie w domu pogromy, byłaby chętnie patrzała na nie przez szpary w naszym kraju. Gdy w roku 1906 żołdactwo rosyjskie pod komendą pułkownika Tichanowskiego urządziło w Siedlcach na terenie Królestwa pamiętną masakrę pogromową — jakże zachowali się Polacy? Naoczny świadek, żyd Abraham Grünberg, w wydanej przez siebie broszurze „Ein jüdisch-polnisch-russisches Jubiläum: Der grosse Pogrom von Siedlce im Jahre 1906“ (Praga, 1916) opowiada:

„Znamiennem było stanowisko Polaków wobec żydów. Gdyby nie ludność polska, to na 12.000 żydów siedleckich wymordowałaby sołdateska rosyjska nie 145, lecz 6000. Polacy, nieraz z narażeniem własnego życia i bezpieczeństwa dawali przytułek żydom, bronili ich we wszelki możliwy sposób, wstawiali się za ni-

mi i t. d. Było i kilka polskich trupów podczas pogromu. Nawet okoliczni chłopi polscy dawali żydom schronienie".

Siedlce były jedynem polskiem miastem, w którem Rosya spróbowała zaszczepić pogromy, jakich nieco dalej na wschód w przeciągu paru tylko zimowych miesięcy (1905/6) urządziła wówczas przeszło 700. I oto, jak na pokusę tę odpowiedziała ludność ubogiej polskiej mieściny. W obronie żydowskiego mienia i życia spłynęła na bruku Siedlec krew polska, krew narodu, który przez setki lat, według świadectwa żydowskiego historyka, strzegł w stosunku do żydów zasady „poszanowania godności człowieka", a któremu dziś w chwili jego wyzwalania się ugoszczony przezeń wspaniałomyślnie Żyd Wieczny Tułacz odpłaca się najczarniejszą niewdzięcznością, jaką kiedykolwiek zapisały dzieje.

* * *

Celowo, według piekielnego planu, przy inicyatywie idącej z góry aż od ministeryalnych gabinetów, usiłowała Rosya rozwiązać u siebie kwestyę żydowską zbójecką pałką

i nożem. Cała polska istota moralna wzdryga się wobec podobnej ohydy, a rozum protestuje przeciw jej całkowitej — z politycznego punktu widzenia — bezmyślności. To też u nas niema, nie było i nie będzie kiszyniewskich, czy kijowskich pogromów. Kto utrzymuje, że tak jest, kłamie. To, co widzieliśmy, to odruchy tłumu, zdemoralizowanego niewolą, wojną, wyzyskiem i nędzą, odruchy, które podsycać mógłby tylko wróg Polski lub szaleniec, które opanować i na przyszłość uniemożliwić musi być gorącą troską nietylko rządu, ale i całego polskiego społeczeństwa.

Stoimy wobec radosnej perspektywy, iż następstwa wojny przyspieszą potężnie rozwiązanie kwestyi żydowskiej w Polsce. Na skutek politycznej przebudowy świata stłoczona wśród nas potwornie ludność żydowska zacznie niewątpliwie odpływać ku lądom nowym, przestronnym, zasobniejszym od naszej ubogiej i szczupłej ziemi: wystarczy wskazać tu na niezmierzone obszary Rosyi, dotychczas zamknięte przed żydowską imigracyą. Odpływ ten, wspomagany przez nas pracą nad uzdrowieniem i uzu-

pełnieniem naszego narodowo-gospodarczego organizmu, musi liczbę żydów w Polsce już w najbliższym okresie czasu znacznie zredukować, a potem sprowadzić do właściwej miary. Zanim to jednak nastąpi, musimy wytrwać we współżyciu na podstawie dzisiejszej anormalnej proporcvi liczebnej, a w obustronnym interesie, polskim i żydowskim, leży, by współżycie to było zgodne z ideałami, które tryumfują właśnie na gruzach starego świata, żeby więc ludność starozakonna żadnego wśród nas nie doznała szwanku.

Wojujący nacyonalizm żydowski nie powinien utrudniać nam tego zadania swą oszczerczą kampanią, swem zbrodniczem podkopywaniem polskiego kredytu w świecie.

Nie powinien przedewszystkiem dla dobra samych żydów.

Bo jeżeli los Polski mimo tak korzystnych warunków, jak zupełne rozbicie wszystkich trzech potęg rozbiorowych. ukształtuje się mniej pomyślnie, niż los innych wyzwalających się obecnie narodów. to co my odpowiemy ludowi na-

szemu, gdy przyczyn doznanego niepowodzenia zechce, słusznie czy niesłusznie, dopatrzyć się w tej napastliwej kampanii, jaką żydostwo specyalnie przeciw nam i tylko przeciw nam dziś podjęło?!

Kraków w grudniu 1918.

Tegoż autora:

„Duch dziejów Polski". Wydanie drugie, rozszerzone. Nakład Tow. im. St. Buszczyńskiego w Krakowie, ul. Basztowa 17. Cena 6 kor.

„Gdańsk i Pomorze gdańskie". Uzasadnienie naszych praw do Bałtyku. Nakł. księg. S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. Cena 3 kor.

Do nabycia w każdej księgarni.